

# Jak w sensacyjnym filmie

## Po trupie męża dla ratowania niewinnego życia

Za trumną niezwykle bogatego bankiera, Bradinga, szło na cmentarz niewiele osób. Ten wielokrotny milioner nie był w Flat broke lubiany. Uważano go zawsze za pozbawionego serca. Nawet jego tragiczna śmierć — stał on w swojej willi zamordowany — nie potrafiła wzbudzić dla niego współczucia.

### SENSACYJNE ARESZTOWANIE

Już w kilka dni po pogrzebie, zagadka mordu, popełnionego na bankierze, została wyświetlona. Wielkie wrażenie wywołało aresztowanie Rudolfa Manreya, b. dyrektora teatru, pod zarzutem popełnienia tej zbrodni. Nikt nie przypuszczał, że ten cieszący się stałym powodzeniem wytworny mężczyzna, ulubieniec kobiet i stały bywalec salonów, mógł być zdołny do popełnienia takiego czynu.

Dowody winy Manreya były przytłaczające. W jednej z szuflad jego biurka znaleziono trzy kosztowne pierścienie, które były własnością zamordowanego. Znalaziono również złotą statuetkę, którą Brading uważał za swój talizman życiowy. Wobec tych dowodów niepewne protesty Manreya nie znalazły wiary.

### OBCIĄŻAJĄCE DOWODY

Nie mógł on wyjaśnić, w jaki sposób te kosztowności znalazły się w jego mieszkaniu. Wybieg, iż sprawca mordu mógł swój łup schować właśnie w biurku Manreya, nosił wszelkie cechy nieprawdopodobieństwa i świadomego kłamstwa. Nic dziwnego, że sędzia śledczy widział w nim przypuszczalnego mordercę.

— Gdzie pan był — pytał — w nocy z 24 na 25 grudnia? Niech pan dowiedzie swego alibi! Jeżeli się to panu uda, będzie pan wolny.

Manrey patrzył na niego z mieszaniną, zdawał się walczyć sam z sobą, ale nie powiedział ani słowa. Jego proces trwał zaledwie godzinę. Przysięgli skazali go na śmierć na krześle elektrycznym. Datę stracenia wyznaczono na 28 lutego. Gubernator stanu, Illinois Streathan, odrzucił prośbę o łaskę. Los Manreya zdawał się być przypieczętowany.

### NAGŁA INTERWENCJA

28 lutego, wczesnym rankiem, przed odosobnioną willą gubernatora zatrzymał się samochód. Pewna młoda dama zażądała natychmiastowego widzenia się z gubernatorem. Przyjęto ją.

— Błagam pana, panie gubernatorze, — mówiła — niech pan

uratuje życie ludzkie. Manrey jest niewinny!

Gubernator był zdumiony, gdy piękna nieznajoma, szlochając, rzuciła się przed nim na kolana. Przez kilka minut nie mogła się opanować.

— Tej tragicznej nocy, 24-go grudnia, Manrey był u mnie! — mówiła, płacząc młoda kobieta. — Męża mego wtedy nie było, a on, on jest gentlemem, nie powiedział prawdy nawet w obliczu niebezpieczeństwa śmierci! Błagam pan raz jeszcze, niech go pan uratuje!

Nieznajoma pani podała swoje nazwisko: Ethel Bell. Od dłuższego czasu żyła z swoim mężem w niezgodzie i poznała Manreya na krótko przed tragedią.

### W OSTATNIEJ CHWILI

Gubernator popatrzał na zegarek.

— Stracenie ma się odbyć o godz. 11-ej. Mamy zaledwie dwie godziny czasu. Teraz nie mogę już ułaskawić Manreya. Mogę jednakże odłożyć wykonanie wyroku i nakazać wznowienie procesu. Wierzę pani i chcę go uratować. Jednakże najbliższa stacja telegraficzna oddalona jest stąd o 40 km. Niech pani wsiaśnie do samochodu i nada ten szyfrowany telegram, który naka-

zuja odroczenie egzekucji. Musi się jednakże pani spieszyć!

W dwie minuty później mały samochód pędził z całą szybkością po szlasy wiejskiej. Za nim w morderczym tempie, jechał motocykl. Po chwili motocykl wyprzedził małego Forda i zataraśował mu drogę. Pani Bell usiłowała się zatrzymać. Motocyklista zeskoczył z maszyny i wszedł na stopień samochodu. Był to pan Bell, który niespostrzeżenie śledził swoją żonę aż do willi gubernatora.

— Błagam cię — wykrzyknął — wysłuchaj mnie! To ja zamordowałem Bradinga i ukryłem jego pierścienie w mieszkaniu Manreya! To była moja zemsta, gdyż on mi cię odebrał...

Samochód ruszył i pędził z coraz większą szybkością.

— Jeśli go uratujesz, moje życie jest skończone!

Samochód pędził coraz szybciej. 70, 80, 100 km. Po chwili rozległ się strzał. Bell wpakował sobie kulę w skroń. Do urzędu telegraficznego samochód przywiózł trupa. Morderca Bradinga sam wymierzył sobie sprawiedliwość.

Na kilka minut przed 11-tą dyrektor więzienia w Flatbroke miał telegram gubernatora w ręku. Manrey był uratowany.

## Czteroletnia męczennica zakatowana przez potwornych rodziców

Przed sądem przysięgłych w francuskiej miejscowości Agencoty się proces przeciw potwornym rodzicom, którzy w okrutny sposób zadreżycyli na śmierć swoją czteroletnią córeczkę.

Francuski wieśniak Crayssac, liczący 30 lat i jego 24-letnia żona katowali w nieludzki sposób swoją 4-letnią córeczkę Simone, która umarła w końcu wskutek zadanych jej przez rodziców strasznych ran. Proces odsłonił całą potworność katuszy, jakim poddawali bestjalscy rodzice bezbronne dziecko.

Kiedy dziecko umarło, władze rozpoczęły natychmiast śledztwo przeciw rodzicom i ciało małej Simony poddano oględzinom lekarskim. Okazało się, że było ono całe pokryte czarnymi plamami, ranami i kontuzjami. Prawe ramię było złamane. Szczególniej ciężka była rana na łdzie dziecka, spowodowana kopnięciem nogą. Muszle obu uszu były naderwane. Rodzice wypierali się początkowo winy, lecz potem przyznali się do potwornych okrucieństw. Crayssac, który nienawidził dziecko,

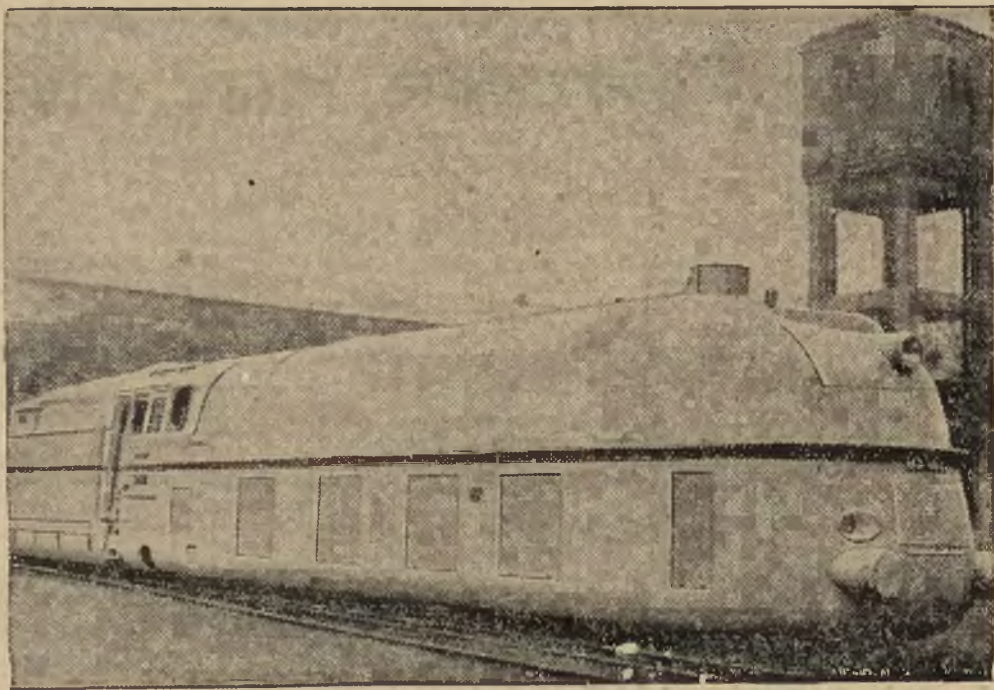
katował je kijem, sztydłem, pięścią i trącił go nogami.

Pewnego dnia Crayssac obłądził dziewczynkę kijem tak strasznie, że złamał jej prawe ramię. Ramię nia tego nie przywiązano i nie leczono. Innym razem, gdy Simona skarżyła się na ból, ojciec powalił ją na ziemię a potem kopniakiem zmusił ją do wstania. Powstała z tego na udzie dziewczynki okropna rana.

Rodzice poddawali dziewczynkę specjalnym katuszom. Pewnego dnia rodzice przywiązali dziewczynkę ciężary do nóg, potem wzięli ją za uszy i podnieśli do góry, powodując oderwanie się muszli usznych od ciała. Innym znów razem ojciec położył dziewczynkę na podłodze i wbił jej w różne miejsca w kręgosłup ostre sztydło.

Crayssac odpowiada dość cynicznie i nie jest wcale przejęty swoją winą. Zresztą potwornici małżonkowie, zupełnie zbydlęci zamierzają się wkrótce rozwieść i zwałają winę jedno na drugie. Sąd wyda niebawem wyrok w tej ohydnej aferze kryminalnej.

## Kolejnictwo na nowych drogach



W Niemczech odbywają się obecnie próby pierwszego parowozu o linjach aerodynamicznych. Parowóz ten waży 212.000 kg., jest dwumotorowy i może rozwinąć z łatwością szybkość 175 km. na godzinę.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dzw. polityczny i ekonomiczny) 6.36.61 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.63 (międzynarodowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.  
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zrząd 691.64 Prenumerata 691.65. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.  
PRZEDTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.  
PRENUMERATA: miesięczna (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dodatkiem Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszycz.

Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64.

Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA

## Ostatni bandyta korsykański w rękach policji



Przez rok przeszło Spada, najgroźniejszy bandyta Korsyki, wymykał się pościgowi policji, unikając wszelkich zastawionych na niego pułapek. Zmęczony wreszcie ucieczką i ciągle kryciem się w niedostępnych górach, oddał się dobrowolnie swym wrogom.

## Gra ze śmiercią w imię rozwoju nauki

Historia wiedzy nie śpiewa głoszonych pieśni o bohaterach. Opowiada ona raczej beznamietnym, spokojnym tonem o ludziach, którzy zaryzykowali życie, aby oświecić jakiś problem dotąd niewyjaśniony. Poczynając od znakomitego higienisty Petenckoffera, który połknął pełną łyżkę stółową tyfusu, i genialnego badacza Miecznikowa, który, ku wielkiemu przerażeniu zebranych lekarzy zastrzyknął sobie pod skórę truciznę luesu, aby zademonstrować siłę jakiegoś medykamentu, cały szereg badaczy, odkrywców eksperymentowali na własnym ciele. Odważny lekarz Forssman naprzekład przeprowadził sobie szlauch gumowy z arterji na ramieniu wprost do serca i posiadał jeszcze na tyle rzykancetwa, by z tym szlauchem pobiec przez kilka pięter do pokoju w którym znajdowała się instalacja promieni Roentgena, aby tę operację uwiecznić na zdjęciu. Chirurg Kurt Zahn, polecił swemu asystentowi wszyć sobie w ciało świeżo zeporaną narośl raka. Inny badacz raka Blunk, umieścił w ranie na ramieniu świeżą kulturę raka i rozmyślnie nie dezynfekował rany, aby obalić twierdzenie, że rakiem można się zarazić.

Nie ujmując nic tym eksperymentatorom trzeba jednak zaznaczyć, że subiektywnie byli oni głęboko przekonani, iż nie grozi im żadne niebezpieczeństwo, gdyż właśnie przez doświadczenia na własnym ciele chcieli dać dowód, że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo, że sonda w sercu jest nieszkodliwa i że wynalezione przez nich antydym jest skuteczne.

### OFIARA UCZONEGO

Zupełnie inaczej należy się zapatrywać na doświadczenia, jakie ostatnio wykonał lekarz dr. Nemec. Tym razem była to naprawdę gra ze śmiercią. Dzielnym badacz musiał być nawet tego pewny, że w przeciągu kilku sekund padnie martwy.

Chodziło tu o tajemnicę nagłej śmierci, która następuje w ten sposób, że powietrze dostaje się do żył a z nich do serca. Po ope-

racji i zabiegach, podczas których naczynia krwionośne bywają otwarte dla dostępu powietrza, może się wydarzyć taka katastrofa. Pęcherz z powietrza dostaje się mianowicie do serca, stamtąd nie może się poruszyć ani wstecz ani naprzód, przez co zamyka drogę krwi do serca. Serce pomimo wszelkich wysiłków nie może sobie z tą przeszkodą poradzić, wobec czego działalność jego zostaje sparaliżowana, a człowiek umiera.

Podczas sekcji znajdują następnie lekarze duży pęcherz powietrza w sercu. Przeprowadzając operację, przez zaszyknięcie środka dożylnego, lekarze czynią największe wysiłki, aby nie dostał się tam najmniejszy nawet pęcherzyk powietrza. Powietrze w naczyniach krwionośnych oznacza więc bezwarunkową śmierć. Czy tak jest istotnie?

Bohaterski eksperyment d-ra Nemeca udowodnił, że wyobrażenie o niebezpieczeństwie grożącym spowodu dostania się powietrza do żył, nie jest zupełnie zgodne z rzeczywistością. Że powietrze w większej ilości spowoduje śmierć, to nie ulega wątpliwości, chodziło tylko o stwierdzenie jaka ilość powietrza stanie się zabójczą.

To właśnie nadadło doświadczeniu d-ra Nemeca charakter w każdej chwili grożącego śmiercią eksperymentu. Nie miał on zresztą innego wyboru. Każdy lekarz, który zaryzykowałby tego rodzaju doświadczenie na pacjencie, dostałby się na wiele lat do więzienia, jeśli nie na szubienicę. Wobec tego dr. Nemec uznał, że powinien

sam poddać się próbie, w imię nauki.

### W OBLICZU ŚMIERCI

Zaryzykował więc straszne doświadczenie. Najpierw zastrzyknął sobie jeden centymetr sześcienny powietrza w pulsującą krew, potem dwa, a potem trzy, wreszcie pięć centymetrów sześciennych tego elementu, który uchodzi za element życia, a tym razem miał być sprawcą śmierci.

Z zegarkiem w ręku czekał dr. Nemec, co teraz nastąpi. Zachował najzupełniejszy spokój. Z zimną kwią śledził na specjalnym aparacie ruchy serca.

Jednakże nie nastąpiło nic. Zupełnie nic. Serce miało widocznie dość siły, by zmiażdżyć bańki powietrza, rozetrzeć je na drobniutki pęcherzyki, nieszkodliwe dla działalności serca. Widocznie trzeba więcej powietrza, aby... — pomyślał szalony eksperymentator.

Zaprosił całe gremjum lekarzy i w ich oczach zastrzyknął sobie dożylnie 10 cm. sześciennych powietrza. Lekarze patrzyli na to z przerażeniem, niektórzy chcieli go za wszelką cenę powstrzymać w ostatniej chwili przed wykonaniem tego ich zdaniem śmiertelnego doświadczenia. Uczyli się przecież wszyscy, że nawet mała ilość powietrza we krwi grozi śmiercią. Tymczasem minęło dziesięć sekund, pełnych funkcyj narządów państwowych i oficerów, oskarżając ich o zdradę państwa.

Nauka wyciągnie oczywiście na przyszłość bardzo ważne wnioski z tego niewiarygodnie śmiałego doświadczenia.

## Samobójstwo dla reklamy pięknej blondyny, która oskarżyła siebie o szpiegostwo

Z Belgradu donoszą: Onegdaj pojechała tutaj samobójstwo Danica Androlieć, która swojego czasu zajmowała sobą opinię publiczną i prasę. Nośła ona miano „tajemniczego szpiega”.

Przed 11-stu laty do władz policyjnych w Belgradzie zgłosiła się młoda jasnowłosa dziewczyna, mogąca liczyć około 20 lat i oświadczyła, że uprawia szpiegostwo na korzyść jednego z obcych państw. Opowiadała długo i szeroko o swej działalności szpiegowskiej, dziewczyna ta twierdziła, iż ma „stosunki” w ministerstwie wojny i że od różnych wyższych oficerów otrzymuje ważne informacje, dotyczące obrony państwa wej Jugosławji. W uzupełnieniu

swych zwierzeń piękna blondynka wymieniła nazwiska kilku wyższych funkcjonariuszów państwowych i oficerów, oskarżając ich o zdradę państwa.

Osobiła ta wypowiedź młodej dziewczyny nie pozostała bez doniosłych konsekwencji. Tak Danica Androlieć, jak i czterej wymienieni przez nią wyżsi oficerowie zostali aresztowani i spędzili 2 lata w więzieniu. I dopiero później okazało się, że osobiła ta dziewczyna wysłała sobie prośbę o palem całą historję o swem rzekomem szpiegostwie, a to wyłącznie w celach autoreklamy, pragnęła bowiem, by za wszelką cenę pisano o niej w gazetach...

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. Lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.